

„NIE LĘKAJCIE SIĘ!” – APEL EWANGELII

W całym Nowym Testamencie, a zwłaszcza w Ewangeliach, do których będę w sposób szczególny się odwoływał, istnieje pewna nić przewodnia, tworzona tym właśnie wezwaniem: „Nie lękajcie się!” To zalecenie przekazywane nam przez Boga ma – jak zobaczymy – charakter centralny w tekstach ewangelicznych, dający się porównać jedynie do tak biegunowych pojęć kształtujących nowotestamentalną nowość, jak miłość lub służba.

1. Przesłanie Ewangelii

Teksty Mateusza i Łukasza, stanowiące tzw. „ewangelie dzieciństwa”, zawierają już wezwanie: „nie lękajcie się!”, skierowane do trzech lub czterech różnych odbiorców. Chodzi wyraźnie o to, że fakt narodzin Jezusa jest nacechowany wezwaniem do ufności w Bogu i do radosnego oczekiwania Jego przyjścia, a to właśnie dlatego, że Bóg, który ma się objawić, nie jest ani rywalem, ani wrogiem człowieka: jest Emmanuelem, Bogiem z nami (por. Mt 1, 23). To prawda, że już w Starym Testamencie pojawiają się stwierdzenia, w świetle których „nie lękajcie się!” jawi się jako słowo Boga, który nie jest skory do gniewu, a bogaty w litość i miłosierdzie (por. Rdz 15, 1; Ez 6, 23; Jr 1, 8; itd.); natomiast w Nowym Testamencie, a zwłaszcza w tekstach apokaliptycznych, spotykamy także zapowiedź Boga lub Syna Człowieczego, który jest Sędzią powszechnym, niekiedy bardzo groźnym i strasznym (por. Mt 24, 29-30; 25, 31-46; Łk 11, 29-32; Hbr 10, 30-31; itd.). Sam początek Ewangelii zrywa już jednak wyraźnie z mentalnością Starego Testamentu: Bóg-Jahwe wywoływał lęk i przerażenie, podobnie jak dzień sądu i kary. Natomiast zapowiadany ongiś, a obecnie posyłany Mesjasz jest solidarnym przyjacielem ludzi i przychodzi, aby zbawiać, a nie potępiać (por. Mt 1, 21). W przejściu od Starego do Nowego Testamentu trzeba przebyć drogę prowadzącą od strachu i ludzkich lęków, zwłaszcza lęku religijnego, do bojaźni (ufności) pokładanej w Bogu. Prawdopodobnie właśnie dlatego Łukasz

uwypukli radykalną różnicę pomiędzy Jezusem a ostatnim największym prorokiem: Janem Chrzcicielem, który się porusza jeszcze na „fali” gniewu Bożego, wymagając od ludzi pokuty i nawrócenia pod groźbą wielkiej kary (por. Łk 5, 33n; 7, 28; 16, 16; itd.). Natomiast Józef słyszy słowa: „nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki” (Mt 1, 20). Paralelnie do Mateusza, Łukasz zespała wydarzenie narodzin Jezusa z przewycięzeniem lęku u innych jeszcze osób: u Maryi, której anioł mówi: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1, 30), oraz u pasterzy, którym inny anioł obwieszcza radośnie: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu” (Łk 2, 10).

Jasne jest zatem, że Ewangelie starają się uwypuklić, i to już od początku, zamiar, jaki będzie wciąż rozwijany w dalszym ciągu: trzeba powstać ze snu lub nocy i się cieszyć, albowiem mamy Boga z nami, potężnego Zbawiciela, bogatego w miłosierdzie, który nas wyzwoli i oświeci pośród ciemności śmierci, by nas poprowadzić drogą radości i pokoju: kantyki *Magnificat* i *Benedictus* wyjaśniają w rzeczy samej powód nakazu: „nie lękajcie się!” (por. Łk 1, 46-55 i 68-79), przy czym ten ostatni pojawia się w ustach Zachariasza obwieszczającego narodziny Jana Chrzciciela (por. Łk 1, 13).

To fakt, że strach paraliżuje (por. Łk 19, 20-21). Nie ulega także wątpliwości, że strach uniemożliwia pokój, radość, szczęście każdej istoty ludzkiej. Strach utrudnia i przekreśla życie... Nie zapominajmy również o tym, że Jezus, Dobry Pasterz, przyszedł „po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10). Niemniej, nie można traktować ewangelicznego wezwania: „nie lękajcie się!”, jedynie jako zachęty do dobrowolnego przewycięzania strachu, jako jakiegoś dodatku do tej czy innej terapii psychologicznej. Wezwanie, przeobrażone niejako w nakaz: „nie lękajcie się!”, ma znaczenie wybitnie teologiczne: to sam Bóg je wypowiada (ustami aniołów lub Jezusa), aby nas zapewnić, że jest z nami, i to „aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Również w wielu opowiadaniach o cudach pojawia się wyrażenie: „nie lękajcie się!” (względnie jego odpowiedniki). Są przypadki, w których wezwanie to się wiąże z wielkością danego wydarzenia lub ze zdumieniem wywołanym cudem, są też teksty, w których ta zachęta ma przynieść pociechę, pokrzepienie, albo pobudzić do ufności kogoś, kto żyje w trudnej sytuacji bólu, cierpienia, załamania lub niemożności. Wystarczy przeczytać takie epizody, jak uciszenie burzy (por. Mk 4, 40), chodzenie Jezusa po morzu (por. Mt 14, 27), Przemienienie (por.

Mt 17, 6-7), względnie prośbę przełożonego synagogi, którego córka umiera (por. Łk 8, 50), aby się o tym naocznie przekonać.

Gdy chodzi o opowiadania dotyczące cudów Jezusa, to – niezależnie od typowego dla nich rodzaju literackiego – są one dalekie od tego, aby skupiać uwagę na spektakularności danego gestu cudownego, bądź też na filantropijnym, miłosiernym lub solidarnym działaniu Jezusa wobec tych, którzy cierpią: cud ma znaczenie ściśle teologiczne, to znaczy ma być znakiem nadejścia królestwa Bożego, a więc tego, że moc Boża jest już obecna, włącza się i przewycięża wszelkie zło i chaos. Bóg z nami, Bóg pośród nas – oto powód tego: „nie lękajcie się!”

Poza opowiadaniem o dzieciństwie i relacjami dotyczącymi cudów istnieje inna jeszcze grupa tekstów, w których występuje bardzo często wezwanie: „nie lękajcie się!”, lub jakieś inne jemu podobne: są to nowotestamentalne ustępy dotyczące misji pierwszych uczniów lub trudności związanych z zadaniem ewangelizacyjnym pierwotnego Kościoła. Znany jest tekst z poleceniami kierowanymi do Apostołów: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28); nie należy także zapominać o pokrzepiających słowach Jezusa przygotowującego uczniów na fizyczną swoją nieobecność po swej śmierci: „Niech się nie trwoży serce wasze” (J 14, 1), albowiem Duch Jezusa będzie im wciąż towarzyszył (por. J 14, 25-26). Powinniśmy mieć ponadto wciąż przed oczyma zachętę skierowaną do Piotra: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5, 10).

Wiele innych jeszcze fragmentów wyjaśnia tę „troskę” Jezusa o uczniów, ale w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu, jak to widać choćby z następujących cytatów: „Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” (Łk 12, 32); „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić” (Mt 10, 19); „Nie troszczcie się o swoje życie... o odzienie... o jutro...” (Mt 6, 25. 28. 34); „Będziecie słyszeć o wojnach i odgłosy wojen; baczcie! Nie trwóźcie się tym! (Mt 24, 6); itd. To jasne, że „nie lękajcie się!” zespala się tutaj bezpośrednio z kwestią Bożej Opatrzności, czyli z koniecznym z naszej strony, całkowitym zaufaniem Bogu, którym to zaufaniem uczniowie Jezusa winni żyć na co dzień.

Należy w końcu wskazać także na wezwanie: „nie lękajcie się!”, pojawiające się w relacjach o chrystofaniach. Po pierwsze, chodzi tu o słowa umocnienia i pokrzepienia, otwierające zarazem jakieś nowe horyzonty przed tym, kto stracił swojego Mistrza i Przyjaciela, i oto stoi teraz zdeorientowany przed Jego pustym grobem: „Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie

Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział» „(Mt 28, 5-6); „A Jezus rzekł do nich: «Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą»” (Mt 28, 10). Po wtóre, chodzi o rozbudzenie w nich zaufania: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 28) i potwierdzenie wcześniejszej obietnicy, zgodnie z którą tam, „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Tak oto Ewangelie rozpoczynają się zwiastowaniem Emmanuela – Boga z nami – i kończą obietnicą Boga z nami aż po kres czasów. Ten właśnie fakt pozwoli przezwyciężyć wszelki strach i lęk.

2. Zastosowanie praktyczne

Egzystencjalny horyzont człowieka uznającego się za chrześcijanina nie musi się zbytnio różnić od takiegoż horyzontu innych ludzi dobrej woli. Niemniej, wiara chrześcijańska powinna wpływać decydująco na pojmowanie życia – właśnie na podstawie nieograniczonego zaufania Bogu, który jest Ojcem miłosiernym, Przyjacielem i Towarzyszem człowieka we wszystkich godzinach i okolicznościach życiowych, Kimś, kto nie przestaje ani na moment być obecny, nie opuszcza i nie pozostawia nikogo sierotą. Zwróćmy baczną uwagę na słowa 1 J 4, 15-18: „Jeśli ktoś wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu. (...) Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. (...) W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości” Wezwanie: „nie lękajcie się!”, sugeruje jednak co najmniej trzy wymiary życia chrześcijańskiego, w których dochodzi wyraźnie do głosu wiara i zaufanie w Boże Miłosierdzie.

Po pierwsze, w ujęciu bardziej indywidualno – osobistym to „nie lękajcie się!” winno być przyjmowane i doświadczane we wszystkich przeciwnościach życiowych: lękach, strapieniach, utracie kogoś bliskiego, kochanego, przy załamaniu się jakiegoś planu życiowego, podczas doświadczania zła, jakie nas dosięga w sposób niewytłumaczalny, w niepewności jutra, we wszelkiego rodzaju cierpieniach i udrękach. Mówiąc materialnie, wiara nie doda niczego do życia chrześcijańskiego. Odkryje jednak przed nim horyzont nadziei, nowe spojrzenie na wszystko, co się dzieje, i pozwoli człowiekowi przyjąć, ze względu powagę, trudności swego bytowania. W rzeczy samej smutek i cierpienie nie muszą prowadzić nieuchronnie do rozpacz.

Po wtóre, wobec trudności, jakie niesie ze sobą każdy proces historyczny i społeczny, to „nie lękajcie się!” pozwala chrześcijaninowi podchodzić z rozważną nadzieją do problemu wojen, niesprawiedliwości, głodu, zamachów terrorystycznych, rewolucji politycznych lub ekonomicznych, prześladowań, katastrof naturalnych itd. Nie oglądając się na dawne zwycięstwa, ani nie dbając o zapowiadane nieszczęścia, „nie lękajcie się!” wymaga twórczego zaangażowania się w aktualną rzeczywistość z nadzieją na nadejście królestwa.

I w końcu, w terminach rzeczywistości eklezjalnej, „nie lękajcie się!” rozbrzmiewa w chrześcijaninie mniej więcej tak, jak wezwanie skierowane do Piotra wobec całej rozpiętości zadania ewangelizacyjnego: *duc in altum* – zajedź na głębię (por. Łk 5, 4), które się przewija przez cały List apostolski papieża Jana Pawła II *Novo millenio ineunte*. Kościół może cierpieć prześladowanie lub brak zrozumienia, wielu chrześcijan może się załamywać w swoich przekonaniach i podupadać w swej praktyce religijnej, może być stosunkowo mało robotników wobec wielkości zniwa... Tym bardziej nieodzowne jest wtedy poszukiwanie rozwiązań, planów, projektów czy alternatyw duszpasterskich – jako wyraz pewności, iż Bóg nie opuszcza łodzi, tej łodzi, która jest samym „Ciałem Chrystusa”

W *Liście św. Pawła do Rzymian* znajduje się piękny tekst (8, 15. 35-39), który ujmuje cudownie to wszystko, o czym mówiliśmy, i stanowi prawdziwy komentarz duchowy i duszpasterski do ewangelicznego wezwania: „nie lękajcie się!” Oto on: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «*Abba*, Ojcze!» (...) Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce na rzeź przeznaczone. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”

tłum. ks. Lucjan Balter SAC